

NA SZEROKICH WODACH FILOZOFII

Kilka przykładów metafor akwaticznych, które odnoszą się do najważniejszych pojęć filozoficznych.

Daniel Roland Sobota

Institut Filozofii i Socjologii
Polskiej Akademii Nauk w Warszawie

W każdej kulturze istnieje pewien zasób metafor podstawowych, które choć same rzadko stają się tematem obserwacji i badań, pozwalają innym rzeczom ujawnić się w ich świetle. Mimo że wydają się „jedynie” obrazowymi porównaniami, zwyczajnymi środkami czyniącymi nasze wypowiedzi bardziej zrozumiałymi, atrakcyjnymi, piękniejszymi, bardziej pospolitymi i żywymi, innymi słowy – mimo że pozornie ich zadanie rozpoczyna się dopiero w momencie, gdy myśl została już uformowana i czeka tylko na swoje przekazanie innym w procesie komunikacji, w rzeczywistości odgrywają one ważną rolę już na poziomie kształtowania myśli. Nasze myślenie jest w swej początkowej fazie blisko związane z rudymenarnymi doświadczeniami zmysłowymi, którym odpowiadają najprostsze słowa języka potocznego. W języku każdej z nauk dałoby się bez trudu wskazać wiele terminów, które rozumiane dosłownie przywodzą na myśl bardzo zmysłowe sytuacje.

Jedną z takich metafor, która doczekała się w dziejach filozofii europejskiej – bo skupię się właśnie na niej – niezliczonej wręcz ilości zastosowań, jest metafora akwaticzna, a więc przywołująca różne postacie i własności wody.

Zasada zjawisk

Tak się składa, że jedna z pierwszych ocalałych wypowiedzi filozoficznych traktuje właśnie o wodzie. Zaproponowana przez Talesa z Miletu „woda” pojawia się jako metaforyczna odpowiedź na pytanie o początek (*arché*) wszystkiego tego, co jest, które znów metaforycznie można interpretować jako pytanie

o źródło. Woda jako to, co wytryska ze źródła i tworzy środowisko życia oraz kształt powszechnego krajobrazu, w którym rzeźbi swoje miejsce, jest wprawdzie – obok ziemi, ognia, powietrza i eteru – tylko jednym z żywiołów, niemniej jest żywiołem najbardziej twórczym i życiodajnym. Stanowi podstawowy składnik, materiał budulcowy wszystkich innych rzeczy. Choć oczywiście można, zwłaszcza z perspektywy dzisiejszych nauk przyrodniczych, kwestionować jej wszechobecność i elementarność, to trzeba jednak pamiętać, że to odległe historycznie (VI wiek przed naszą erą) myślenie o żywiole wody jako źródle wszelkiego bytu dotyczy nie tyle potwierdzonego empirycznie i statystycznie faktu występowania wody we wszechświecie, ile jest określeniem na to, co dało o sobie znać w zaistniałym właśnie doświadczeniu filozoficznym. A to nie odnosi się do ilości czy częstotliwości występowania czegoś w przyrodzie, lecz stanowi wgląd w powszechną istotę rzeczy. Próbując zrozumieć, dlaczego Tales wybrał akurat wodę jako zasadę (*arché*) zjawisk, żyjący dwa wieki później Arystoteles wskazuje na jej powszechny udział w procesie zachowania (odżywianie) i przekazywania (rozmnazanie) życia. Zwraca uwagę, że tą własnością wody, która decyduje o jej pierwotnym charakterze, jest wilgotność. Choć brzmi to naiwnie, chodzi tak naprawdę o próbę opisu tego, co w rodzącym się doświadczeniu filozoficznym zostało po raz pierwszy ujrane jako to, co przekracza każdą pojedynczą rzecz oraz wszystkie razem wzięte i jednocześnie stanowi ich podstawę oraz sens, bez których całość tego, co jest, zapadłaby się w nicość. Chodzi więc o to, dzięki czemu wszystko to, co jest, istnieje – a nie: nie jest.

Nie ma innego sposobu na zrozumienie, dlaczego Tales wybrał właśnie wodę na wyrażenie swojego doświadczenia niż odpowiednie „wzucie się” w sytuację, kiedy doświadczamy jej na różne sposoby. Podczas kontaktu z nią daje się odczuć jej delikatna substancjalność, niekleista lepkość, leistość, płynność, bezzkształtność, prostota, przezroczystość, bezzmakowość, bezzapachowość, niedotykalność, a więc pewnego



dr hab.
Daniel R. Sobota

Prof. nadzw. IFIS PAN.
Zainteresowania filozoficzne: filozofia niemiecka XIX i XX wieku, filozofia Heideggera, fenomenologia, filozofia pytania. Animator kultury teatralnej, trener piłki nożnej. Ideą przewodnią jego myślenia jest tematyka pytania i pytalności.
dsobota@ifispan.waw.pl

rodzaju zmysłowa nieuchwytność, paradoksalna niezmysłowość, choć przecież, z drugiej strony, woda wydaje się tak bardzo zmysłowa nie tylko w sensie swojej dostępności dla zmysłów, lecz także w sensie „erotycznym”. Jest pociągająca, kojąca, odciążająca itd. Łączy i scala podobnie jak siła miłości...

Rzeka świata

Warto przy tym zwrócić uwagę, że wyjaśnienia podane przez Arystotelesa podkreślają aktywny udział wody w zachowaniu i przekazywaniu życia. To doświadczenie dobroczynnej aktywności wody stanie się w filozofii i kulturze europejskiej powszechne. Kilka słów na ten temat jeszcze powiemy, przypomnijmy w tym miejscu tylko choćby o Heraklicie i jego rzece, do której nie można wejść dwa razy, a wedle późniejszej interpretacji jednego z jego uczniów nie można wejść nawet raz. Metafora rzeki jest tu użyta, by podkreślić dynamiczny, a przy tym również negatywny charakter akwaticznej zasady rzeczy. Te ostatnie nie tylko przecież powstają, lecz także giną, dzięki czemu robią miejsce dla innych rzeczy, także spragnionych występu na scenie świata. Nie tracąc swojego aktywnego charakteru, wybrana w roli zasady woda jawi się pod postacią rzeki jako to, co niszczy tożsamość rzeczy i nie pozwala im w pełni być tym, czym są. Rzeka to symbol przemijania i zachodzenia.

Moc oczyszczająca

Ta aktywna własność wody, którą dostrzegł jako pierwszy Tales i która będzie miała kapitalne znaczenie nie tylko w filozofii, lecz także w całej kulturze, przejawia się w jeszcze w innym jej oddziaływaniu, łączącym w sobie zarówno destrukcyjny, jak i twórczy aspekt jej istoty. Chodzi o jej moc oczyszczającą. To wielki temat. Dla człowieka być może ten aspekt wody ma największe znaczenie. To, że woda nie tylko gasi pragnienie, lecz także oczyszcza, stało się podstawowym faktem umożliwiającym zarówno troskę o zdrowie i przestrzeganie zasad higieny, jak i złożone działania o charakterze rytualnym.

Sam motyw czystości odegrał doniosłą rolę niemal we wszystkich wymiarach kultury. Zwłaszcza w religii (np. śluby czystości) i etyce (czyste sumienie, cnota czystości), a także w teorii poznania (poznania *a priori*) i estetyce (*katharsis*). Czystość jest stanem, który ukazuje tylko to, co należy do danej rzeczy, co stanowi o jej byciu tym, czym jest. Usunięcie brudu jest oddzielaniem tego, co obce, co pochodzi z zewnątrz, od tego, co własne, co przynależy tylko do niej. Oczyszczanie jest powrotem do siebie, odzyskiwaniem własnej tożsamości, utraconej w wyniku bycia pośród innych. W tym sensie czyszczenie jest za każdym razem próbą odtworzenia jakiegoś zagubionego, mitycznego stanu bycia sobą, które było

dane jeszcze przed narodzinami danej rzeczy, a które na skutek egzystowania w świecie i upływu czasu (starzenia się) zostało zniszczone. Przyjście na świat, które wiąże się z reguły z dużą ilością brudu, jest początkiem procesu nieustannego odzyskiwania i utraty własnej tożsamości. Proces ten nazywamy życiem. Ujawnia się ono tutaj w swojej prawdzie jako kruche i słabe. Tak jak uczyniło to po raz pierwszy, gdy pierwotnym środowiskiem, miejscem jego stworzenia, liczoną jeszcze przed narodzinami, było wodne środowisko matki, które zapewniało mu stan idealnej czystości. Czasowa bliskość tego stanu sprawia, że to właśnie dzieci uchodzą za istoty czyste na wskroś. I tak jak uczyni to po raz ostatni, w chwili własnej śmierci...

Ale nie zawsze wierzono w oczyszczającą moc wody. Paradoksalnie to właśnie w czasach powstawania myślenia naukowego katartyczne działanie wody zostało zakwestionowane. Na przykład w XVII wieku czystość była uzyskiwana nie przez mycie się, lecz przez zmienianie bielizny, wycieranie ciała i przedmiotów suchymi ręcznikami. Źródłowym doświadczeniem czystości nie była w tym wypadku czystość ciała, lecz wystawiona na widok publiczny czysta biel bielizny. Czystość staje się wtedy synonimem porządku, także społecznego. W kolejnych wiekach, kiedy do łask wraca woda, doświadczenie publicznej czystości schodzi na dalszy plan, a jej miejsce zajmuje czystość prywatna i intymna, która nie tylko dotyczy widzialnego brudu, lecz przede wszystkim tego, co niewidzialne, co bardziej niebezpieczne niż kurz czy pot (odkrycie drobnoustrojów). Czystość dotyczy ciała, które oczyszcza się przez kąpiel.

To wszystko jest związane, z jednej strony, z rozumieniem żywiołów, które otaczają człowieka (wody, ziemi, ognia i powietrza), z drugiej – ludzkiego ciała. W XVII wieku ludzkie ciało jest rozumiane jako bierne, wątłe, słabe, miękkie, otwarte, bez przerwy narażone na wtargnięcie czegoś w jego granice, niezdolne przeciwstawić się wpływowi wody czy powietrza (stąd unikanie kąpeli i noszenie wielowarstwowych ubrań). Ale w XVIII wieku ciało nabiera mocy, ma własną odporność i potrafi stawiać opór. Ma pochodzącą z natury moc, która jest zdolna do przeciwstawienia się temu, co zewnętrzne, byleby tylko mu na to pozwolić, czyszcząc jego powierzchnię i zdrowo je odżywiają. Ciało jest twarde, aktywne, autonomiczne, zamknięte, samorzutne, zdolne obronić się przed tym, co wkracza w jego granice. Przypomina bardziej metal niż gąbkę. Można je hartować i kształtować. Zimna kąpiel wzmacnia opór ciała, a przez to jego siłę. Woda nie tylko myje, lecz także wzmacnia.

Bycie sobą

W ten oto sposób woda bierze udział w dramacie narodzin i śmierci, między którymi toczy się walka zarówno o odtworzenie własnej tożsamości, jak i jej



SHABASHNYHUBSSTOCKSHUTTERSTOCK.COM

zachowanie. Troska o czystość ciała jest tylko jednym z elementów troski o bycie całym sobą. Abstrahując od stricte teologicznych skojarzeń, których w tradycji chrześcijańskiej, symbolicznie związanej z motywem ryby i teologicznie osnutej wokół sakramentu chrztu, jest bez liku, i pozostając na gruncie filozofii, która jednak w tych wymiarach pozostaje bliska myśleniu religijnemu, warto tu przywołać Platona i jego akwaticzne myślenie o ludzkim dramacie. Walka o bycie sobą toczy się tu na gruncie wysiłku poznania prawdy, która wymaga przekroczenia tego, o czym mówią nam zmysły, i sięgania drogą analizy pojęciowej ku prawdziwemu bytowi, nazwanemu przez Platona ideami. Chodzi o to, by oczyścić swój kontakt z ideami z wszystkiego tego, co zmysłowe, co stanowi tylko pozór. Praktyka oczyszczania nie dotyczy ciała, lecz zdaniem Platona samo ciało należy do tego, co człowiekowi obce i co w związku z tym wymaga usunięcia. Oczyszczanie poznania z elementów zmysłowych dokonuje się jako filozofowanie, a ponieważ oddzielenie ciała od duszy i jego usunięcie jest jednoznaczne ze śmiercią, filozofia jest dla Platona „ćwiczeniem się w umieraniu”. Ażeby jakoś opisać tę wędrówkę duszy do świata prawdy w akcie poznania, Platon używa wielu różnych obrazów, jednym z nich jest porównanie człowieka do latającej ryby, która wyskakując z morza, próbuje ujrzeć to, co dzieje się ponad jego powierzchnią. Innym porównaniem jest metafora marynistyczna. Poznanie świata idei to „drugie żeglowanie”. Jak tłumaczy Eustatios, „»drugim żeglowaniem« nazywa się to, które podejmuje ktoś wtedy, gdy nie mając już wiatru w żaglach, płynie, posługując się wiosłami”.

Tak więc poznanie zmysłowe to płynięcie z wiatrem, a rozumowe poznanie idei to wysiłek, który trzeba podjąć, by drogą oczyszczania rozumu z tego, co zmysłowe, poznać intelligibilną prawdę. Porównując poznanie idei, od którego zależy spełnienie naszej

egzystencji, do żeglowania, Platon oczywiście korzysta z istniejącej już wówczas bogatej tradycji określania ludzkiego losu jako żeglugi po niespokojnym morzu życia. Wątpliwa pewność, którą człowiek zyskuje i której się trzyma, spoglądając w ciemne wody bytu, jest niczym starożytna Europa otoczona zewsząd „morzem ciemności” (*Mare Tenebrarum*).

Płynna nowoczesność

Na koniec tego krótkiego szkicu chciałbym przypomnieć, że nie tylko w odległych czasach niewiedzy używano motywu wody do opisu najważniejszych doświadczeń w życiu człowieka. Także dziś w filozofii i kulturze metafory akwaticzne wciąż cieszą się uznaniem. Wystarczy wspomnieć chociażby o „strumieniu świadomości” jako tym aspekcie naszego istnienia, które szczególnie wyróżnia nas, ludzi, spośród innych istot. Podobnie jak na początku historii filozofii dostrzeżono i doceniono potencjał wody do uchwycenia uniwersalnej zasady bytu, tak również, można by rzec, na jej końcu woda staje się atrakcyjnym motywem, który tym razem pozwala rozprawić się z pewnym zidentyfikowanym jako błędne i niebezpieczne rozumieniem bytu w kategoriach stałej obecności. Punktem odniesienia tej szerokiej w drugiej połowie XX wieku krytyki staje się ponownie metafora wody, rozumiana po heraklitejsku przez pryzmat jej płynności.

W „płynnej nowoczesności”, w której obecnie żyjemy, wszystkie kontynenty, lądy i przylądki uległy zatopieniu, a my, „ostatni ludzie”, inaczej niż nasi przodkowie, którzy umieszczeni bezpiecznie w arce, z wiarą w sercu czekali na ustąpienie potopu, dryfujemy bez nawigacji w nieznanym i niepewnym na znanym z renesansowych opowieści „statku szaleńców”. I nie widać na horyzoncie żadnego powodu, by można było go opuścić.